

Bez żadnej przesady można stwierdzić, iż Gareth Jones swoją pracą w studio wywarł znaczący wpływ na brzmienie europejskiej muzyki pop, zwłaszcza tej operującej brzmieniami elektronicznymi. Lista produkcji sygnowanych jego nazwiskiem jest tyle długa, co i efektowna. Co więcej, sami muzycy przyznają, iż praca z Garethem to fascynujące przeżycie.



Gareth Jones: Moje studio to laptop



To tylko fragment z bogatej kolekcji złotych i platynowych płyt, przy których pracował Gareth Jones: Indochine (Paradize), albumy i single grupy Depeche Mode wydane w kilku krajach, Nick Cave (Best Of), Erase (Wild). Pełną listę osiągnięć Garetha znajdziecie na stronie www.garethjones.com/golddiscs.html

Jako realizator dźwięku i producent Gareth Jones wciąż podąża śladem najnowszych technologii studyjnych i w czasie kiedy w *EiS* dywagujemy nad perspektywami wirtualnego studia, Gareth Jones nagrywa kolejne albumy wprowadzając teorię w praktykę. Ostatnia płyta Depeche Mode potwierdza, iż dzięki mariażowi wiedzy i technologii cyfrowej można nagrać doskonały album, zachowując przy tym energię i świeżość znaną z pierwszych płyt tego doskonałego zespołu.

Jesteś w tej chwili jednym z najbardziej znanych producentów i realizatorów nagrań na świecie. Możesz opowiedzieć nam o swoich pierwszych krokach w tej dziedzinie, krokach na drodze do sukcesów jakie odnosisz od wielu lat?

Moje pierwsze doświadczenia z nagrywaniem i realizacją dźwięku miały miejsce jesz-

cze w szkole – miałem do dyspozycji stary magnetofon taśmowy Tube Ferrograph Series 4 i właśnie tym sprzętem byłem absolutnie zafascynowany! Nagrywałem efekty dźwiękowe do szkolnych przedstawień, grupy wokalne a'capella oraz słuchowiska radiowe.

W szkole grałem też na kilku instrumentach: trąbce, waltorni, wiolonczeli, trochę na fortepianie, organach, śpiewałem w szkolnym chórze. Niestety, nie grałem na żadnym z tych instrumentów na zbyt wysokim poziomie, śpiewałem także przeciętnie.

W pewnym momencie podjąłem decyzję, że chcę pracować jako realizator dźwięku. Nie miałem jednak żadnego pojęcia, w jaki sposób zdobyć pracę w studio. Napisałem więc do wszystkich studiów nagraniowych w Wielkiej Brytanii, których adres udało mi się zdobyć, pytając w liście o możliwość podjęcia pracy. Nie dostałem ani jednej odpowiedzi!

Teraz wiem, że lepszym pomysłem byłoby pojechać, odwiedzić osobiście studio po studio, zapukać do drzwi, przedstawić się, zaprezentować menadżerom. Niestety, wtedy nie zdawałem sobie sprawy z tego, że kontakt osobisty jest tak ważny. Zdecydowałem więc, że postaram się zdobyć nieco więcej doświadczenia i pomyślałem, iż BBC będzie świetnym miejscem, aby się doksztalcić. Zresztą w pewien sposób miałem możliwość zdobyć tam robotę, więc trzeba było korzystać z okazji.

Udało mi się dostać i rzeczywiście, przeszedłem bardzo pomocny „basic training”. Nauczyłem się w prosty i praktyczny sposób o sygnałach, mikrofonach i mikserach. Była to bardzo pomocna w dalszej pracy nauka podstaw technicznych naszego zawodu. Pracowałem także w kilku departamentach BBC, w których poznałem wielu utalentowanych kolegów, profesjonalistów. Nauczyłem się edycji nagrań zarejestrowanych na taśmie, co w epoce przed komputerową edycją dźwięku było bardzo przydatną umiejętnością. Oczywiście, jako początkujący w BBC dźwiękowiec nie zostałem dopuszczony do realizacji całych nagrań, zajmowałem się głównie nagrywaniem głosu w programach informacyjnych, serwisach itd.

Byłem niecierpliwy i znowu, po raz wtóry, napisałem do wielu studiów szukając pracy, tym razem już z doświadczeniem zdobytym w BBC. W jednym ze studiów, do których napisałem, pracował Mike Finesilver – producent i muzyk w jednej osobie. Kiedy dostał mój list akurat szuka realizatora do pracy w swoim małym, 8-śladowym studiu. Spotkałem się z nim i był tak miły, że zdecydował się dać mi szansę. Tak więc zacząłem pracować w jego studiu („Pathway”), w godzinach kiedy nie pracowałem w BBC.

Przez kilka miesięcy miałem dwie prace; utrzymywałem ten stan tak długo, aż poczułem się na tyle bezpiecznie w studiu, aby rzucić pracę w BBC i stać się freelancerem – realizatorem dźwięku do wynajęcia.

Czy mógłbyś opisać sprzęt, jakiego używałeś w tamtym okresie?

W ośmiościeżkowym studiu dysponowaliśmy dwoma analogowymi magnetofonami na taśmę jednocalową. Jeden czterośladowy był rejestratorem, a drugi tylko odtwarzaczem. Do większych produkcji, w których potrzebowaliśmy więcej śladów, musieliśmy zrzucić wszystko na magnetofon odtwarzający i robić zgranie na rejestratorze (2, 3 czy 4 ścieżki). To dawało nam kolejne 4, 5 czy 6 śladów w finalnym miksie. Mieliśmy też 3 efekty echo firmy Revox (bazujące na ćwierćcalowej taśmie z regulacją szybkości przesuwu) oraz zrobiony w domu pogłos stereo typu płyta. Tak... koniec lat siedemdziesiątych to było bardzo zabawne czasy!



Czy czujesz się trochę „weteranem” w tym biznesie?

Teraz na pewno już jestem weteranem (*śmiech*). Poważnie – w tym biznesie pracują ludzie w każdym wieku, dla mnie zresztą bycie „weteranem” związane jest bardziej z doświadczeniem, a nie z wiekiem.

Jesteś na stałe związany z jakimś dużym studiem albo z wytwórnią płytową?

Nie, i nigdy nie byłem związany na stałe z jakimś studiem czy wytwórnią. Jestem tak zwanym niezależnym realizatorem-producentem. Zresztą w Wielkiej Brytanii wiele osób pracuje w taki sam sposób.

Co było tą pierwszą „wielką robotą”, która otworzyła ci drogę do nagrywania największych w tym biznesie?

Takim kamieniem milowym była praca przy albumie Johna Foxxa „Metamatic”. Dokonałem nagrania i miksu tej płyty. Z dzisiejszej perspektywy to właśnie była ta niezwykle ważna robota, przy której bardzo dużo się nauczyłem! Studio „Pathway”, w którym wówczas pracowałem jako freelancer, mieściło się bardzo blisko miejsca, gdzie mieszkał John.

„Zawsze staram się żeby klient decydował o miejscu, w którym mamy pracować. Czuję, że to powinien być jego wybór. Ja pracuję wszędzie tam, gdzie zażyczy sobie tego klient”.



Ulubione narzędzia pracy Garetha Jonesa – mikrofon B&K 4006, przedwzmacniacz Apogee Mini Me, komputer PowerBook G4 z programem Logic Audio i całą masą wtyczek oraz syntezator Clavia Micro Modular.

John był wtedy bardzo doświadczonym artystą i wiedział dokładnie do czego zmierza, kiedy postanowił wejść do małego studia, aby tym razem zrobić „minimalistyczny” album. (John Foxx był pierwszym wokalistą w grupie Ultravox, gdzie później zastąpił go Midge Ure – przyp. red.)

Jak wspominałeś, miałeś kontakt z instrumentami w szkole. Czy można nazwać to klasyczną edukacją muzyczną? Znasz nuty? Grasz jeszcze na jakimś instrumencie?

Grałem na instrumentach, o których wspominałem, jako nastolatek w szkole, więc był to poziom bardzo podstawowy. Na takim też poziomie znam tradycyjną notację. Nie gram od dawna na żadnym instrumencie, poza jednym – jest to laptop (*śmiej*).

Martin Gore z Depeche Mode ma ponoć studio na wsi, gdzie pracuje nad nowymi piosenkami sam, z zespołem oraz z tobą...

Tak było, kiedy cała rodzina mieszkała w Wielkiej Brytanii – Martin wykorzystywał studio do remiksów, preprodukcji i komponowania.

Porozmawiamy na temat twojej pracy nad albumem „Exciter” grupy Depeche Mode, który realizowałeś. Ile czasu trwała praca nad tą płytą?

W sumie w studiu Martina Gore’a spędziłem dziewięć miesięcy.

Możesz opowiedzieć nam o sprzęcie, jaki wykorzystuje lider Depeche Mode?

Martin posiada sporą kolekcję dobrych instrumentów sprzętowych. Przede wszystkim dwa rakowe Minimoogi, Moog Series III, samplery Akai, trzy Rolandy – JD800, JP8000 i JV 2080, Clavia Nord Lead, WASP Stinger, trzy sztuki ARP-a 2600, moduł perkusyjny Jomox, Quasimidi Rave-o-lution, Korg MS2000, dużo gitar, fortepian, a z rzeczy studyjnych konsolę firmy Amek i komputer Apple G3 z sekwencerem Logic Audio. Jest tam też wiele efektów gitarowych oraz masa innych pomniejszych sprzętów, których nie sposób wymienić.

Studio bazuje bardziej na samplerni czy na syntezatorach?

Panuje tu równowaga między samplernią, syntezatorem i gitarą.

Jaka jest rola komputera w tej konfiguracji?

Bez wątpliwości centralna. Komputer jest bardzo ważny, nagrywa i synchronizuje całość; ale trzeba tutaj podkreślić, że używaliśmy kilku komputerów jednocześnie.

Naszym podstawowym narzędziem w czasie pracy nad tym albumem Depeche Mode był Emagic Logic Audio. Zresztą można powiedzieć, że jednym z głównych powodów, dla których zaproszono mnie do drużyny zaj-



mującej się pracą przy preprodukcji albumu, była moja umiejętność pracy w tym programie. Trzeba tu wspomnieć, że w charakterze źródła dźwięku używałem też instrumentów Novation Supernova i Nord Micro Modular. Po zakończeniu fazy preprodukcji zaczęliśmy wszystkie prace nagraniowe, podczas których używaliśmy sekwencera Logic Audio, wymienionych syntezatorów oraz samplera Akai S3200.

W jaki sposób nagrywaliście gitary oraz ścieżki wokalne i instrumentalne na tym etapie pracy nad płytą „Exciter”?

Do nagrania gitar posłużył nam Line 6 POD, którego używaliśmy wraz z oprogramowaniem Emagic SoundDiver. Używaliśmy przede wszystkim dwóch mikrofonów: Shure SM57 oraz B&K 4006. Znakomita większość nagrywanych instrumentów pochodziła z mojego laptopa. Głównie były to instrumenty Native Instruments (Absynth, Reaktor) oraz Hyperprism. Poza Logic Audio używałem kilku

„Technologia VSTi zmieniła moje życie. Oprócz Nord Micro Modular nie mam już prawie żadnych instrumentów sprzętowych...”



Fot. Anton Corbijn, www.martingore.com

Martin Gore – kompozytor utworów grupy Depeche Mode – w swoim studiu, po brzegi wypełnionym ciekawym sprzętem studyjnym i instrumentami.

programów i wtyczek VST: Waves, Propellerhead Recycle, Bias Peak (do edycji), Roxio Toast (do wypalania płyt). W czasie pracy zastosowanie znalazły też kontrolery Doepfer MAQ 16/3 i Regelwerk. Oczywiście były tam też wspomniane Nord Modular, Supernova oraz sampler E-mu 4K Turbo.

Używaliśmy kilku zsynchronizowanych ze sobą komputerów. Przestrzeń studia została podzielona w taki sposób, abyśmy mogli jednocześnie wydajnie, płynnie i twórczo pracować, nie przeszkadzając sobie i mając pełen wgląd w to, co robią inni. Było to ważne zwłaszcza dla wokalisty, musieliśmy zapewnić mu pewną intymność, komfort. Dave (*Gaham – przy. red.*) sam przy tym weryfikował swoje wykonania – edytował ścieżki na miejscu, jeśli to co nagrał nie podobało mu się, nie mieliśmy żadnej szansy aby to usłyszeć.

Jak widzisz rolę komputera w nowoczesnym studiu?

Widzę tutaj niewiarygodne, zachwycające możliwości. Komputer jest i będzie bardzo efektywnym i efektywnym narzędziem pracy w studiu.

Wolisz używać sprzętu czy oprogramowania, grać na prawdziwym syntezatorze czy też jego programowej wersji?

To ściśle zależy od konkretnych sytuacji. Kiedy muszę jechać gdzieś ze sprzętem, preferuję software, dzięki czemu ograniczam ilość rzeczy jakie trzeba przewozić. Jeśli zaś mam sposobność i pieniądze potrzebne do przewiezienia masy (dosłownie) sprzętu – biorę także syntezatory sprzętowe, bowiem bardzo je lubię.

Z jakich samplero w programowych najchętniej korzystasz? Czy jest to GigaStudio?

GigaStudio jest tylko na PC, a ja tymczasem używam wyłącznie komputera Apple Macintosh. Z samplero w najczęściej korzystam z Emagic EXS24. Chętnie używam też programo w Kontakt (sampler firmy Native Instruments) oraz Battery (sampler służący głównie do odtwarzania próbek perkusyjnych).

Co jest najważniejsze w chwili, gdy dokonujesz wyboru oprogramowania?

Programy muszą być efektywne w pracy dzięki swoim możliwościom i ergonomii. Jako narzędzie program jest bardzo tani, a jego obsługa łatwa do nauczenia. To sprawia, że zakup programu bardzo szybko zwraca się jako inwestycja. Niektóre programy są łatwe do polubienia, używając ich szybko uzyskasz wspaniałe rezultaty w swojej pracy. Inne programy są bardzo głębokie, mają wielkie możliwości, wybór ich może być niejako

Wybrane płyty, których producentem bądź realizatorem był Gareth Jones

Anything Box „Worth”, Boytronic „Autotunes”, Bronski Beat „Truth Dare, Double Dare”, Clinic „Internal Wrangler”, Depeche Mode „Exciter”, „Ultra”, „Black Celebration”, „Some Great Reward”, „Construction Time Again”, Einstürzende Neubauten „5 auf der nach oben offene Richter Skala”, „Halber Mensch”, Erasure „Other Peoples Songs”, „1st contact”, „Cowboy”, „Wild”, IndoChine „Paradize”, „Danceteria”, John Foxx „The Garden”, „Metamatic”, Madness „The Prince”, Matthew Manning „Deep Healing”, „Deep Relaxation”, Maximilian Hecker „Rose”, Nena „Wunder gescheh'n”, Nick Cave „Here comes the Sun”, „Let it Be”, „The Good Son”, One Inch Punch „If”, Philip Boa „Lord Garbage”, Simon Bonney „Everyman”, Ulla Meinecke „Die Luft ist Rein”, Wire „The Ideal Copy”



Gareth Jones i Vince Clarke w trakcie pracy nad płytą Erasure „Other People's Songs”. Fotografia z archiwum Garetha Jonesa.

„instynktowny”. Chodzi o to, że czasami ryzykujesz opierając się na przeczuciu, że dana rzecz zmieni twoje życie, muzykę, dźwięki... Tak właśnie jest z sekwencerem Logic Audio. Kiedy zacząłem używać tego programu, a było to bardzo dawno temu, Logic wniósł wielką stabilność do konfiguracji mego komputera. Działała też synchronizacja! Od tego czasu po prostu razem dorastaliśmy, rozwijaliśmy się. Teraz używam Logica ponieważ znam go bardzo dobrze i nie chcę się zamykać aby sprawdzić jego konkurentów. Logic pozwala mi sprawnie wykonać robotę!

A co zrobisz w sytuacji, kiedy twój zleceniodawca używa np. Cubase i ma już 80% projektu zrobione w tym właśnie sekwencerze?
Jestem wielkim fanem jednoczesnego użycia wielu komputerów w studio, więc prawdopodobnie zacząłbym od zsynchronizowania obu programów – Cubase i Logic – na dwóch różnych komputerach.

Co myślisz o technologii VSTi? Jaki jest twój ulubiony instrument VST?

Technologia ta w znacznym stopniu zmieniła moje życie. Cóż więcej mogę powiedzieć? Nic nie wiem o samej technologii, jestem tylko jej użytkownikiem. Jeśli chodzi o ulubiony instrument, to trudno powiedzieć. Oprócz Nord Micro Modular nie mam już prawie w ogóle instrumentów sprzętowych, wszystko to programy, z których korzystam cały czas. Jest ich wiele i naprawdę trudno mi wskazać ten najchętniej stosowany.

Określiłeś plug-iny polskiej firmy PSP jako „zdumiewające”. Który z nich jest według Ciebie najlepszy?

Bardzo przydatny okazał się Vintage Warmer. Programy PSP są doskonałe, ale nie mogę powiedzieć, który jest najlepszy. Najwięcej używałem właśnie Vintage Warmera.

Znasz innych inżynierów dźwięku lub muzyków, którzy używają wtyczek PSP?

Wygłąda na to, że firma PSP jest już obecna we wszystkich komputerach jakie widziałem...

Możesz powiedzieć, w których miejscach używałeś tych plug-inów podczas produkcji płyty „Exciters”?

Nie pamiętam tego tak dokładnie, ale generalnie używałem ich na ścieżkach solo.

Czy masz swoje własne studio?

Mam, w moim laptopie! Często przenoszę się kiedy pracuję, jeżdżę do różnych krajów, do różnych studiów nagrań. Moje prywatne studio mam w laptopie, jest to studio wirtualne. Przez kilka ostatnich lat skupiałem się na redukowaniu ilości sprzętu w moim studio – przechodziłem na programowe odpowied-

niki, a teraz mam studio, które jest w całości wirtualne i oparte na laptopie Apple z procesorem 1GHz. Jako interfejsu audio używam karty RME Hammerfall łączącej via PCMCIA. Karta rozszerzona jest o opcję Multiface. Jak już wspominałem, moim głównym narzędziem pracy jest Logic Audio, który współpracuje ze sterownikiem Logic Control. Do tego pokażna kolekcja wtyczek i syntezyatorów programowych.

Jak nagrywasz wokale i inne ścieżki, do których używane są mikrofony? Czy masz jakiś swój ulubiony mikrofon i przedwzmacniacz?

Jest to wspomniany wcześniej Bruel&Kjaer 4006. Marka przedwzmacniacza zależy od studia, w jakim pracuję. Ostatnio na przykład z powodzeniem używałem starego Calreca – było to podczas sesji nagraniowej płyty „Rose” Maximiliana Heckera. Dobrze sprawił się też Apogee Mini Me.

Czy myślisz, że relatywnie tanie oprogramowanie może dorównać w jakości dźwięku drogim zabawkom w rodzaju kompresorów Avalon?

Myślę, że najlepiej mieć i świetne oprogramowanie, i znakomite narzędzia sprzętowe. W końcu jednak i tak najbardziej liczy się wykonanie, sposób w jaki ktoś zagra dźwięki. Nigdy o tym nie zapominaj!

Interesuje mnie twoja rola i pozycja podczas pracy w studio – czy stajesz się członkiem zespołu?

Nie. Zespół jest całością, ja robię swoją robotę.

Jesteś więc takim „zimnym” producentem, bez osobistego stosunku do nagrywanego materiału?

Nie, na pewno tak nie jest. Każdy materiał, przy którym pracuję, jest dla mnie bardzo ważny i mocno się weń angażuję.

Jaki jest zakres twojej pracy jako producenta?

Przede wszystkim jest to programowanie, pomagam też przy aranżacjach. Ponadto pomagam artystom osiągnąć najlepsze wykonanie.

Piszesz też melodie?

Nie, kiedy pracuję jako producent.

Masz więc jakiś własny projekt muzyczny, solowy lub zespołowy?

Tak, jest to projekt, który nazwałem Ornithology. Nasze utwory można ściągnąć ze strony www.garethjones.com/ornithol/orni.htm.

Jaki zespół ma szansę na pracę z tobą? Jak zatrudnić Cię jako inżyniera-producenta?

Najlepiej porozmawiać z moim menadżerem! (śmiech). 